

ŻOŁNIERZ POLSKI

POLSKA – TO WIELKA RZECZ

Przy okazji tegorocznego obchodu w dn. 24.II święta narodowego zaprzyjaźnionej z nami Estonii, PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ NADAŁ NACZELNEMU WODZOWI WOJSKA ESTOŃSKIEGO GENERAŁOWI JANOWI LAIDONEROWI NASZE NAJWYŻSZE ODZNACZENIE PAŃSTWOWE — ORDER „ORŁA BIAŁEGO". Odznakami orderu udekorował gen. Laidonera imieniem Pana Prezydenta, w przeddzień święta, poseł polski w Estonii.

W ten sposób podkreślona została z naszej strony serdeczna więź, jaka łączy Polskę i Estonię od roku 1919, w którym na polach bitewnych przyjaźń ta zawarta została przez wojska obu krajów we wspólnych zmaganiach z czerwoną nawałą.

●

27.II. WE FRANCUSKICH WARSZTATACH OKRĘTOWYCH W HAWRZE ODBYŁO SIĘ PODNIESIENIE NASZEJ BANDERY NARODOWEJ NA WYBUDOWANYM TAMŻE DLA NASZEJ MARYNARKI WOJENNEJ STAWIACZU MIN. OKRĘT TEN, NAJWIĘKSZY Z POSIADANYCH PRZEZ NAS, OTRZYMAŁ NAZWĘ „GRYF".

Z chwilą podniesienia bandery „Gryf" — po poprzednim dokonaniu z nim prób sprawności i komisyjnym odbiorze — stał się naszą własnością narodową. Po przybyciu do Gdyni, uroczyście wcielony w skład naszej floty wojennej, „Gryf" rozpocznie swą służbę.

NAJNOWOCZEŚNIEJ ZBUDOWANY I WYPOSAŻONY STAWIACZ MIN „GRYF" JEST WYMOWNYM ŚWIADECTWEM POSTĘPUJĄCEGO WCIĄŻ NAPRZÓD ROZWOJU ZBROJNYCH SIŁ MORSKICH RZECZYPOSPOLITEJ.

●

W Berlinie (stolicy Niemiec) w maju roku bieżącego zostanie otwarta wielka międzynarodowa wystawa rzemieślnicza, w której udział w rzędzie wielu państw weźmie też i Polska.

RZEMIOSŁO NASZE, MAJĄCE ZA SOBĄ 600-LETNIĄ TRADYCJĘ, NIEWĄTPLIWIE GODNIE ZAPREZENTUJE PRZED ŚWIATEM SWÓJ BOGATY DOROBEK. Już obecnie czynione są w tym celu poważne przygotowania, opierające się przede wszystkim na kompletowaniu najcelniejszych okazów poszczególnych gałęzi rzemiosła, starych dokumentów cechowych i tak dalej.

Z pewnością z tym, co pokażemy obcym w dziedzinie naszego rzemiosła, nie pozostaniemy na szarym końcu, mamy bowiem czym się poszczycić i to na niepoślednią miarę.

●

Rok ubiegły zapisał się dodatnio również i w dziedzinie naszej spółdzielczości, WYKAZUJĄC POWSTANIE 1 TYSIĄCA 31 NOWYCH SPÓŁDZIELNI różnego typu.

W liczbie tej znalazło się, między innymi, 331 spółdzielni spożywców, 122 oszczędnościowo-pożyczkowych, 461 rolniczych, 37 rzemieślniczych, 71 robotniczych i chałupniczych oraz 9, zrzeszających przedsiębiorców.

●

Nasze lotnictwo komunikacyjne otrzymuje 6 nowych wieloosobowych samolotów pasażerskich, stanowiących ostatni wyraz amerykańskiej techniki budownictwa tego typu maszyn. DZIĘKI TYM ŚWIETNYM SAMOLOTOM NASZE LOTNICTWO KOMUNIKACYJNE ZNAJDZIE SIĘ ZNÓW NA CZELE EUROPEJSKIEJ KOMUNIKACJI POWIETRZNEJ.

●

Pomimo klęsk żywiołowych, jakie nawiedziły nasze rolnictwo, wywóz rolniczy w r. 1937 utrzymał się na tym samym poziomie co wywóz w r. 1936. Zmniejszony bowiem o przeszło 60 milionów zł pod względem wartości wywóz płodów roślinnych pokryła nadwyżka w wywozie artykułów hodowlanych, wynosząca w porównaniu z wartością tego wywozu w r. 1936 około 64 miliony zł.

ŁĄCZNA WARTOŚĆ NASZEGO WYWOZU ROLNICZEGO W R. 1937 PRZEDSTAWIAŁA WARTOŚĆ PRAWIE 366 MILIONÓW ZŁ, czyli o kilka milionów wyższą, niż wynosiła wartość tegoż wywozu w r. 1936.

●

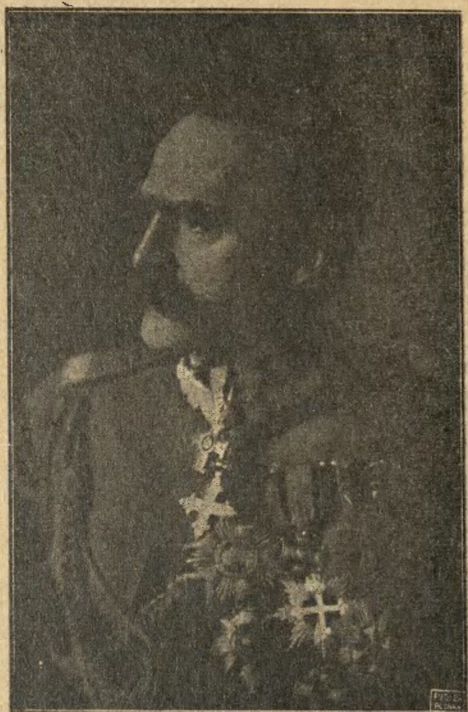
4.III WYJECHAŁ Z WARSZAWY, UDAJĄC SIĘ Z URZĘDOWYMI ODWIEDZINAMI DO WŁOCH, NASZ MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH P. JÓZEF BECK.

Wyjazd ministra Becka nastąpił na skutek specjalnego zaproszenia ze strony rządu włoskiego.

ŻOŁNIERZ POLSKI

Rok XX WARSZAWA, DNIA 11 MARCA 1938 R. Nr. 8

Marszałek Piłsudski o roli naczelnego wodza



fot. W. Kirchner

Marszałek Piłsudski, który był Naczelnym Wodzem podczas zwycięsko stoczonych przez Polskę wojen, a więc jak nikt inny znał blaski i gorycz tego stanowiska, mówił:

„Gdy umysły są zatrwożone, szukają jednego człowieka, żeby jemu los swój w ręce oddać“.

I dlatego też tacy wybrani mężowie, którzy naród swój prowadzili do zwycięstwa, co go chronili od klęski, dlatego:

„...wszyscy oni wryli się w pamięć potomnych głębiej, niż wspomnienia innych niewojennych dziedzin państw i społeczeństw“.

„Okręt państwa w stanie wojny często podlega katastrofom i bez masztów i żagli jest właściwie rozbitkiem, oddanym prawie na łaskę fal i wiatru. I wtedy wszystko zależy od kapitana — sternika, jego woli, jego nerwów i jego serca“.

W roku 1830/31, w dobie powstania listopadowego, takiego kapitana — sternika zabrakło Polakom i wojnę przegraliśmy, grzebiąc zarazem na kilka dziesiątków lat sprawę polską. Bóg nas ciężko doświadczył, ale w roku 1914, w roku rozpoczęcia wielkiej wojny ludów, wynagrodził za lata niewoli, cierpień i poniżenia, obdarzając Polaków wodzem, jakiego dzieje wynoszą na powierzchnię zbiorowego życia raz na całe stulecia. Wodzem tym był Marszałek Piłsudski i dlatego wdzięczni potomni Go nazwali Wielkim Marszałkiem.

„Wódz musi być — czy chce, czy nie chce, jeżeli chce być wodzem — musi być czymś innym, niż ci, których prowadzi. Jest to jego obowiązek, jest to jego wewnętrzna wartość“.

A oto uzasadnienie tego twierdzenia:

„Wyjątkowo sytuacja wojny wymaga wyjątkowej pracy, wyjątkowych wysiłków ludzi oraz wyjątkowych praw i ustaw.

Wyjątkowe prawa pędzą ludzi do wyjątkowych wysiłków. Z tych praw i wysiłków wyrasta specjalne zjawisko wojny — wódz naczelny“.

To prawda, że wódz naczelny rozkazuje milionom. Ale w piersi jego, jak w soczewce, zbiega się odpowiedzialność za miliony. On prowadzi do zwycięstwa, ale na nim się przede wszystkim skupia gniew ludu w razie klęski.

„Obowiązkiem wodza, obowiązkiem tego, który prowadzi, który musi być odrębnym człowiekiem, jest za wszystkich robić rachunek, rachunek, gdzie nie wolno brać pod uwagę sentymentu i uczuć, choćby najdroższych, gdzie nie wolno mierzyć tylko fantazją. Trzeba rachować zamiary chłodno, zarówno swoje, jak i swojego sąsiada.

...Rachunek każdego wodza od siebie, od swych własnych wartości, od swych własnych sił zacząć się powinien“.

Wódz tym się różni od szeregowego obywatela, od przeciętnego żołnierza, że myślą wybiega daleko naprzód i na szali swego sumienia waży każde swoje postanowienie. Na decyzji wodza nie ciąży los jednostek, bo w skali życiowych interesów narodu trzeba niejednokrotnie poświęcać życie i mienie nawet tysięcy dla zapewnienia rozwoju i potęgi wielkiej całości, jaką jest państwo. Czy naród jest do tego wysiłku i ofiar przygotowany? Oto jeszcze jedno pytanie, jeszcze jedna niewiadoma, przed którą staje wódz. A oto tej wątpliwości wyraz w słowach Wielkiego Marszałka:

„Najcięższym rachunkiem wodzów to mierzenie stanu moralnego całego kraju“.

Sprawowanie owej najwyższej władzy w czasie wojny, to ciężar ponad siły przeciętnego człowieka. Ale i dla naczelnego wodza, aby mu sprostać, trzeba by:

„Generalny inspektor, który przygotowuje lub bierze na siebie najtrudniejsze zadanie — dowodzenia w czasie wojny — musi być uważany przez wojsko z natury rzeczy za oficera o najwyższym autorytecie“.

I dalej:

„Wódz tylko wtedy może brać odpowiedzialność i dawać gwarancję, jeżeli mu jest zostawiona pełnia woli indywidualnej i absolutny brak wchodzenia w jego funkcje kogokolwiek bądź“.

Ta swoboda postanowień i niezależność w powzięciu decyzji jest owocem zaufania, jakim naczelnego wodza darzy naród, a przede wszystkim najlepsi tego narodu synowie — żołnierze. Tam właśnie, na polu walki, między wodzem a żołnierzem zadzierzga się nić, nić wiary i ufności, gotowej na śmierć na jedno skinienie, ale gotowej też do najwyższego wysiłku dla wywalczenia zwycięstwa. My, starzy żołnierze, znamy ten dreszcz entuzjazmu, gdy Naczelny Wódz zjawiał się między nami. I z równą ochotą biegliśmy wówczas do szturmu, jak i defilowaliśmy przed oczami Wodza, który poprzez nas patrzył w zwycięstwo.

„Jeżeli ludziom ciężko zdobyć się na decyzję i na postanowienia, związane nawet z ich prywatnym losem, to jakąż dopiero męką są decyzje o losie tysięcy ludzi, decyzje, które podejmować musi naczelny wódz w każdej chwili“.

Zwłaszcza, że:

„Wojna wtrąca się we wszystkie działy życia i fakt ten musi mieć w swym obliczeniu każdy naczelny wódz“.

Jest znaną powszechnie prawdą, że obecną wojnę prowadzi nie tylko wojsko, ale i cały naród. Wszystkie jego zasoby i siły żywotne oddane są na usługi tej ostatecznej, rozstrzygającej rozgrywki, jaką jest wojna. Dlatego też jako testament, za niewzruszony pewnik uważać musimy wypowiedziane jeszcze w 1915 roku słowa:

„W wypróbowane ręce ppłk. Śmigłego-Rydza oddaję komendę nad wami, wiedząc, iż otoczycie go tym samym zaufaniem i miłością, z jaką odnosiliście się do mnie“.



Bazylika katedralna w Wilnie — „miłym mieście“ Marszałka Piłsudskiego.

MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ

Za sprawą i z woli Józefa Piłsudskiego stało się tak, że w wielkiej wojnie, która wstrząsnęła światem przed dwudziestu z górą laty, nie zabrakło żołnierza, co pod polskim walczył znakiem. A gdy narody Europy, zmęczone czteroletnim wysiłkiem wojennym, tak wielkim, jakiego świat dotychczas nie widział, broń złożyły, jedna tylko Polska, choć tylko co z niewoli obudzona, nie znalazła wytchnienia. Trzeba było szablą i bagnetem wywalczyć i utrwalić zagrożone granice odrodzonego państwa. Młode wojsko do zwycięskiego boju znów poprowadził Wódz Narodu, Józef Piłsudski, przy pomocy swych najbliższych, zaprawionych w bitwach wielkiej wojny i wypróbowanych współpracowników. Można więc śmiało powiedzieć, że nowa Polska przez żołnierski czyn Wielkiego Marszałka do życia została powołana.

Skoro Wódz Narodu po zwycięskiej wojnie stanął do pokojowej pracy urządzania państwa, ani na chwilę nie zapomniał i zawsze Polakom przed oczy to stawiał, że istotną naszą siłą, że najlepszym zapewnieniem naszej wielkości i bezpieczeństwa jest właśnie siła zbrojna. Dlatego też wśród wielu trosk Józefa Piłsudskiego — sprawność i potęga zbrojnego ramienia Polski były Jego największą troską, dlatego wojsko i sprawy obrony państwa były Mu najdroższe, dlatego moc obronną kraju do ostatka dni swoich budował i bezpośrednią opieką otaczał.

A będąc u kresu swego pracowitego żywota, odchodząc od nas do lepszego świata,tę sprawę sobie najbliższą, to dziecko najbardziej umiłowane — wojsko — przekazał w wypróbowane ręce Marszałka Śmigłego - Rydza, którego z woli Wodza Narodu Pan Prezydent Rzplitej mianował najwyższym dostojnikiem wojskowym, Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych i Wodzem Naczelnym w wypadku wojny.

Gdy za kilka dni święcić nam wypadnie uroczystość imienin Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, uprzytomnijmy sobie trud życia i wielkość zasługi wojennej najwyższego naszego dowódcy, które Go postawiły na czele naszych żołnierskich szeregów, strzegących wielkości i bezpieczeństwa ojczyzny.

Marszałek Śmigły-Rydz był w wielkim czynie wojennym Józefa Piłsudskiego Jego najbliższym, najsprawniejszym i nigdy niezawodnym pomocnikiem. Dowodzi w Legionach pierwszym przez Komendanta stworzonym pułkiem, zawsze jest dowódcą wyznaczanych do samodzielnych działań oddziałów, bierze najczynniejszy udział we wszystkich wielkich bitwach I Brygady. A gdy przychodzi dla Legionów chwila najgorsza, gdy wraże Polsce władze niemieckie



Marszałek Edward Śmigły - Rydz w dniu 18 marca obchodzi Swoje imieniny.

fot. *W. Pikiel*

aresztują Wodza legionowych zastępów, by więzić Go przez długich piętnaście miesięcy, przecież legioniści nie pozostają ani jednego dnia bez kierownictwa. Zmuszeni wypadkami ówczesnej chwili, prowadzą teraz swą żołnierską pracę w ukryciu przed okiem wrogów niemieckich czy austriackich, przekształcają się w wojsko tajne — w Polską Organizację Wojskową, na której czele, jako komendant główny stoi właśnie nikt inny, tylko najlepszy uczeń Józefa Piłsudskiego, wówczas pułkownik Edward Śmigły-Rydz. I On również w wielkiej dziejowej chwili, gdy Polska ostatecznie zrzuca jarzmo niewoli, wracającemu do kraju Józefowi Piłsudskiemu melduje bojową gotowość żołnierskich szeregów, powstających z Polskiej Organizacji Wojskowej. A w krwawej wojnie, która w tej chwili wybucha na granicach odrodzonego państwa, wszędzie na najbardziej zagrożonych punktach widzimy mianowanego już generałem Śmigłego-Rydza, jak dowodzi kolejno dywizją, armią, frontem. Wypędza w 1919 r. wroga z Wilna. Wspomaga z rozkazu Naczelnika Państwa walczące również o niepodległość swą wojska zaprzyjaźnionej Łotwy. Z woli Wodza zdobywa w r. 1920 Kijów. W groźnych zaś dla wolności Polski chwilach, latem 1920 roku, wypełnia najniezawodniej najtrudniejszą część

planu obronnego, wypracowanego przez Naczelnego Wodza. Piorunowym uderzeniem podległych sobie dywizyj gromi wroga i pędzi go przed sobą bez chwili wytchnienia, ułatwiając zwycięstwo na innych frontach.

Następuje jeszcze jedna, rozstrzygająca bitwa pod Niemnem, stoczona również przez wojska generała Śmigłego-Rydza pod okiem Naczelnego Wodza. A po tym już zwycięski pokój kończy wytrwały sześcioletni trud żołnierza polskiego, pokój, przynoszący niepodległy byt państwu i nieśmiertelną chwałę naszemu orężowi.

Widzimy więc, że czasu wojny Marszałek Śmigły-Rydz zawsze był postanowieniem Naczelnego Wodza przeznaczany do zadań wielkich i trudnych, w których występować musiał samodzielnie i w których zwycięstwo rozstrzygało o rzeczach najważniejszych. Cały przebieg służby naszego dzisiejszego Wodza był przygotowaniem do tej wielkiej roli, jaką spełnia w naszych czasach.

Z chwilą zgonu Wielkiego Wodza narodu na barki Marszałka Śmigłego-Rydza spadł trud i wielki ciężar odpowiedzialności za przygotowanie nie tylko sił zbrojnych, ale również całokształtu obronności państwa, obejmującego odpowiednie wychowanie narodu. Dlatego też ilekroć Pan Marszałek zabiera głos publicznie, zawsze, spełniając przekazany Mu testament Józefa Piłsudskiego, przypomina nam o obowiązku czuwania, byśmy wszyscy o sile nie zapomnieli, byśmy ojczyznę naszą podciągnęli wzwyż.

W dniu imienin Naczelnego Wodza ślubujmy sobie wszyscy, członkowie wielkiej żołnierskiej rodziny, że wskazaniom najstarszego i pierwszego spośród nas będziemy wierni zawsze, że mając wzór Jego przed oczami, trud całego naszego życia poświęcimy dla tego, by do gmachu wielkości Polski dołożyć każdy swoją cegiełkę. A wraz z imieninowymi życzeniami złóżmy Mu w darze nasze wierne żołnierskie serca.

MARCOWE DATY

(18 i 19)

I.

Dokąd piechoty drużyno? —
My z całej polskiej ziemi
Do Wodza z sercem,
Meldunkiem.
Idziemy spadkobierce
Wielkich, Sierpniowych dni,
Kiedy z grobowych cieni
W blask sławy orzeł płynął
Przez szlaki krwi,
Żołnierskiej krwi.

Jak strzelcy szarzy, prości
Wzięliśmy po nich w wianie
Strzeleckie rozkazanie,
Proste żołnierskie cnoty:
Nad śmierć, nad rany, blizny —
Honor nam droższy
I miłość ojczyzny!
Idziemy z polskiej ziemi
Ścieżkami polskich dróg,
Bagnety lśnią, ojczyzna z nami,
W górze nad nami Bóg.

Wodzu, czy słyszysz serc bicie,
Swej szarej tyraliery?
Rozkazuj! Oddamy życie
Nie raz, a razy cztery.
Wziąłeś nad nami komendę —
Piechota broni koroną —
W Dzień Twój — żołnierską kolędę —
Piosnkę niesiemy w dani,
Z Tobą pójdziemy, Ty — z nami,
Baczność! Krok równaj,
Odtrąbiono!

II.

Jeszcze niedawno, jeszcze wczoraj,
Łańcuchem żurawnym, szumnym,
Z pochodniami, muzykami
Pod Dworu szliśmy kolumny
Jak niegdyś Legionami,
Bo serce tak kazało.

A dziś?....
Od parku jeno szum gałęzi
I serce jako ptak w uwięzi...
Chociaż przed dworem tłumy
Okna pałacu są ciemne
I w oczach łzy płomienne
I żal, ogromny żal,
Że Go nie stało.

Precz łzy płacząca gromado,
Mężnie wam trwać na strażach,
Niech ciała w grób się kładą,
By jeno każdy stał jak umie
I jasną dzierżył pochodnię,
Którą zapalił ON —
W tłumie,
By noc nie sięgła wraża.

Patrzcie! Przybladły znicze,
Cień jakiś wstał ogromny
Między dworcowe kolumny
Posuwa się olbrzymi,
Rośnie, wyrasta nad tłumy
I Polskę przykrywaa
Całą...

— — — — — — — — — —

Po trzykroć Polsko szczęśliwa
ON ŻYJE, CHOĆ GO NIE STAŁO!

Gwido Trzywdar - Rakowski

Wybòr myśli i wskazań Marszałka Śmigłego-Rydza

ROZSTRZYGAJĄCY CZYNNIK

... Jest przecież jasne i zrozumiałe, że sprawność fizyczna żołnierza i oficera jest bardzo decydującym elementem naszych możliwości obronnych.

TRZY WARUNKI

... Tylko współpraca jak najrozsądniejsza trzech czynników, a mianowicie: pracy umysłowej i rozwoju umysłowego człowieka, wychowania moralnego i wychowania fizycznego, daje dopiero pełne zharmonizowanie, daje pełną kulturę.

12.II.38.

KOMPAS ŻYCIA

... Nie wystarczy znać zasadę regulaminu, trzeba je umieć dobrze stosować. Nie wystarczy znać zasady moralności żołnierskiej, trzeba uczynić z nich regulator życia. Trzeba, aby te zasady moralności żołnierskiej stały się kompasem życia.

NAJGORSZY WSTYD

... Najstraszniejszą i najgorszą rzeczą dla żołnierza jest wstydzić się, wstydzić się, że nie wykonał swego obowiązku, wstydzić się, że postąpił wbrew żołnierskiemu honorowi.

15.X.37.

NAJPEWNIEJSZA GWARANCJA

...Obok serca pracą waszą kieruje jeszcze rozum, myśl jasna, zdająca sobie sprawę z tego, że wojsko jest najdobitniejszym wykładnikiem naszej racji stanu, najsilniejszym i najpewniejszym gwarantem przyszłości i rozwoju naszego państwa.

29.X.37.

NAJWIĘKSZE BOGACTWO

... Największym bogactwem dla zdobycia dla nas wszystkich Polaków jest rządna Polska, ze społeczeństwem zgodnym nie pod kątem widzenia własnego interesu egoistycznego poszczególnych ludzi lub grup, lecz pod kątem wspólnego interesu, ogniskującego się w polskim państwie, w dobru Rzeczypospolitej. Tym bogactwem do zdobycia jest w nieprzerwanym rozwoju narastająca w siły Polska, która może dać swym obywatelom tylko to, na co ją stać. Im więcej jej dadzą obywatele, tym więcej ona im odda.

WARUNEK WIELKOŚCI

... Musimy stwierdzić, że mimo olbrzymiego dorobku naszych lat powojennych, jesteśmy jeszcze w wielu dziedzinach prymitywem (na b. niskim poziomie. P. R.). Pochodzi to stąd, że w tym czasie, gdy inne państwa przeżywały największy rozwój, myśmy państwa nie mieli. Z tego prymitywu musimy wyjść, o ile Polska ma być istotnie wielkim państwem. 8.VIII.37.

TYLKO PRACA

... Skala możliwości i wysiłku ludzkiego jest bardzo szeroka. Człowiek wiele może osiągnąć i to nie z pomocą jakichś nadprzyrodzonych sił, ale przyłożywszy się odpowiednio do pracy.

13.VIII.37.

OBJAW ZDROWIA NARODU

... Naród kochający swe wojsko i garnący się do tego wojska z miłością i szacunkiem jest narodem zdrowym, posiadającym poczucie swej siły i umiejącym wyraźnie zdać sobie sprawę, co jest czynnikiem siły i gwarantem jego rozwoju i rozrostu.

14.IX.37.

INICJATYWA

... Nie należy biernie wyczekiwać na zdarzenia losów, lecz czynnie je kształtować.

DONIOSŁE ZWIĄZKI

... Zachodzi ścisły związek między wielkością i potęgą państwa a między cnotami żołnierskimi i zdolnością narodu do wysiłku zbrojnego.

20.V.37.

JEDYNE ZAPEWNIENIE

... Jeżeli trudno jest przewidywać wyniki swej pracy wtedy, kiedy ona łączy się z losem narodu, znajdującym się ręku opatrzności, jeżeli zuchwalstwem jest dawać w tych okolicznościach jakiekolwiek zapewnienia, to sądzę, że wolno jest człowiekowi dać jedno zapewnienie: zapewnienie czystości intencyj i zamierzeń i rzetelności wysiłków.

10.XI.36.

WARUNEK ROZWOJU

... Bez myśli o przyszłości nie może rozwijać się ani żyć żaden naród i żadne państwo.

21.III.37.

MUSIMY WYKORZYSTAĆ POKÓJ

... Jestem głęboko przekonany, że w piersiach waszych bije dzielne, żołnierskie serce i że wszyscy spełnilibyście dobrze obowiązek żołnierski, gdyby trzeba było wrogowi zagrodzić drogę, prowadzącą do naszej ojczyzny. Jednak w tej chwili żyjemy w okresie pokojowym i ten okres musi Polska wykorzystać, aby się stać silną i potężną.

18.V.37.

PRZYKŁAD JEDNOSTKI

... To jest dowód (praca ks. Blizińskiego w Liskowie. P. R.), jak potężne siły potrafi jednostka wydobyć z siebie wtedy, kiedy ma ideał w duszy, kiedy umie znaleźć dla niego praktyczną drogę i z całą energią wziąć się do pracy, a swoim zapałem i przekonaniem innych pociągnąć za sobą.

4.VII.37.

MARSZAŁEK EDWARD ŚMIGŁY - RYDZ

WIELKANOC 1919 ROKU



Marszałek Śmigły-Rydz w r. 1919.

NA ZIEMI MICKIEWICZA

Wiejski dworek. Dojechaliśmy do niego drogą tak błotnistą, że konie z trudem brnęły naprzód, niechętnie poddając się naciskowi łydek.

Kwatera dowództwa dywizji. W ciągu kilku lat wojny każdy z nas minął tyle dworów i dworków wiejskich. Ktoś w nich zawsze kwaterował. W dżdżyste jesienne wieczory budziły światłem swych szyb obrazy zacisza, ciepła, syczącego samowaru i białej pościeli. Kiedy indziej witały strudzonego żołnierza wiewem kwitnących bzów i pieśnią słowiczą, lecącą z ciemnych gęstwin sadu.

Gdzieś w jakimś dworku zabrzmiał nad pieśń słowiczą piękniejszy śmiech kobiecy i w tym śmiechu zamknęło się bez reszty i wspomnienie kwitnących kwiatów, czystość i przezroczystość powietrza i ciemny zarys wyniosłych drzew, w których wierzchołki wplątały się roje gwiazd.

A oto jeszcze jeden dworek. Tym razem moja kwatera w przeddzień marszu na Wilno w Wielkim Tygodniu 1919 r. Był on mniejszy od tylu innych, które wojna włączyła w me wspomnienia, biedny, jakiś nieśmiały i cichy. Ludzie, zamieszkujący go, byli również cisi, nie uderzali żadnym wybitnym rysem swego wyglądu. Dziś nie mogę sobie przypomnieć, czy byli młodzi, czy starzy.

Dzień był szary, mglisty, przejmujący chłodem. Jeden z tych dni, które najmilej spędza się w ciepłym domu. Dzień taki istnieje po to, by pogłębić błogostan samopoczucia posiadających własne cztery ciepłe ściany i by napoić goryczą bez miary nie mających własnego kąta.

Pogoda więc nie kusiła mnie do wyjścia. Ścieżki, pokryte zeszłorocznymi gnijącymi liśćmi i zimową pleśnią, nie zapraszały do przechadzki, podróż zaś przebyta zapewne musiała zostawić po sobie strudzenie. A jednak natychmiast po załatwieniu spraw służbowych i po wydaniu rozkazów narzuciłem płaszcz na ramiona i ruszyłem do ogrodu. Grabowa aleja doprowadziła mnie do altany, koło której stało kilku oficerów. Mając chwilę wolnego czasu wyszli podobnie jak ja błądzić wśród wilgotnych drzew po obślizgłych, miękkich dróżkach.

Jak ja wybrali się na szukanie Mickiewicza w jego ojczyźnie.

Pochodzili podobnie jak ja z byłego zaboru austriackiego. Każdy z nas miał w swej przeszłości mniej lub więcej czynny współudział w wielu gimnazjalnych uroczystościach Mickiewiczowskich. Każdy z nas przy najrozmaitszych okazjach szkolnych deklamował, drżąc z tremy i wzruszenia, strofy Mickiewiczowskie. Gdy w latach chłopięcych wymawiało się słowa tych strof, wyrazy tak bardzo polskie, takie dziwnie proste i łatwe, a tak przejmujące i najistotniejszą treść rzeczy zamykające, miało się zmysłowe wrażenie czegoś pachnącego, jakichś rosą okrytych konwalij, a równocześnie czuło się w ustach smak jakiegoś dojrzałego, soczystego owocu.

Z czasem pojęcia i wrażenia, wywołane tymi wyrazami, coraz bardziej się rozszerzały. Mickiewicz dawał nam słowa na określenie naszych młodzieńczych zachwytów, dawał styl tym, którzy swą duszę budowali. Uczył on nas Polski lepiej, aniżeli jakikolwiek nauczyciel historii. Mocą wielkiej poezji ożywiał i napełniał prawdziwą treścią mdłe, zwiędłe frazesy podręcznika szkolnego. Tak było.

Litwa była dla nas Litwą Mickiewiczowską. Mickiewicza dopełnił później Grottger i słusznie czy niesłusznie Andriolli. Poezja Mickiewicza była urokiem, który wtargnął w nasze życie, kwitł w latach górnej młodości, miał przetrwać wiek męski i zwiędnąć w starości równocześnie z życiem jako mara poezji.

Ale zdarzyło się, że oto my, rojący niegdyś w małopolskich zakątkach o Mickiewiczowskiej Litwie, przybyliśmy dalekimi, okólnymi, żołnierskimi drogami do ziemi Mickiewicza. I wyszliśmy w mglisty zmierzch między litewskie drzewa wiązać poetycką marę z dotykalną rzeczywistością.

Ten świerk ciemny, to świerk Mickiewiczow-

Z ŻYCIA WOJSKA

POGRZEB Ś. P. GEN. MAXYMOWICZA - RACZYŃSKIEGO

Zwłoki Zmarłego przybyły do Polski z Berlina 27.II. Na ich przybycie oczekiwali na granicy przedstawiciele wojska, straży granicznej i policji, kompanie honorowe pozn. p. p. i czołgów pozn. batal. panc. oraz pluton honorowy straży granicznej. Po złożeniu wieńców i odegraniu hymnu narodowego żałobny kondukt, eskortowany przez kompanię czołgów, ruszył na st. Międzychód, gdzie oczekiwał pociąg pancerny i w tym pociągu zwłoki Zmarłego przybyły do Poznania, skąd — po oddaniu hołdu przez miejscowy garnizon — udały się do Warszawy. Tu, jako honorowa eskorta, oczekiwał na Zmarłego batalion czołgów z warsz. batal. panc. i piesza kompania honorowa.

Pogrzeb odbył się 1.III. Na nabożeństwo żałobne przybyli Marszałek Śmigły-Rydz, minister spraw wojskowych gen. T. Kasprzycki, inspektorowie armii gen. Sosnkowski i Berbecki, wiceministrowie gen. Głuchowski i Litwinowicz oraz wielu innych. Na drogę wiecznego spoczynku eskortował kondukt pluton motocyklistów, pluton samochodów pancernych, kompania honorowa ze sztandarem i orkiestrą, Szkoła Podchorążych, kurs podchorążych rezerwy broni pancernej, oddział żołnierzy broni pancernej w hełmach, wreszcie kondukt zamykały dwie kompanie honorowe. Na placu J. Piłsudskiego na wprost grobu Nieznanego Żołnierza oczekiwał oddział czołgów, który oddał przechodzącemu konduktowi należne honory.



1.III odbył się w Warszawie uroczysty pogrzeb ś. p. gen. Maxymowicza-Raczyńskiego. fot. *W. Pikiel*

Po przemówieniach (przemawiał także minister gen. T. Kasprzycki) oddziały sprezentowały broń i wśród głębokiej ciszy trumnę opuszczono do grobu.

Rozległo się trzykrotne hasło trąbki „Spocznij", orkiestra odegrała marsza generalskiego, a chór podchorążych wykonał pienia żałobne. Na mogile złożono wieńce od Prezydenta Rzplitej, premiera gen. Składkowskiego, ministra spraw wojskowych gen. dyw. T. Kasprzyckiego, niemieckiego attaché wojskowego, od żołnierzy broni pancernej i kilkadziesiąt innych.

OFIARNOŚĆ WOJSKA

Podoficerowie i strzelcy rezerwy odbywający ćwiczenia w komp. c.k.m. pułku piechoty w Białymstoku samorzutnie ofiarowali swój żołd w sumie 56,04 zł na Fundusz Obrony Narodowej.

ARTYLERZYŚCI OPIEKUJĄ SIĘ SZKOŁĄ POWSZECHNĄ

20.II przybyła do Ostrowia powiatu pińskiego delegacja pomorskiego pułku artylerii lekkiej celem osobistego nawiązania łączności z tamtejszą szkołą powszechną, wręczenia szkole zakupionego ze składek oficerów i podoficerów pułku 4-lampowego aparatu radiowego, pomocy szkolnych i naukowych oraz podarunków dla dzieci.

Przyjęcie delegacji odbyło się nadzwyczaj uroczyście, a ludność miejscowa dołożyła wszelkich możliwych starań, aby w uroczystość tę włożyć jak najwięcej serca, by w ten sposób okazać swą wdzięczność za pamięć pułku.

U wejścia do wioski miejscowa szlachta witała delegację chlebem i solą, po czym uroczyste powitanie odbyło się przed ładnie ozdobionym budynkiem szkolnym, gdzie przybycia delegacji oczekiwała zebrana ludność z wójtem i sołtysem na czele oraz dziatwa szkolna z kierownikiem szkoły p. H. Adamskim.

Po deklamacjach dzieci (między innymi piękny wierszyk na cześć pomorskiego pułku artylerii lekkiej) oraz po przemówieniach delegata pułku i inspektora szkolnego, dzieci obdarowane zostały upominkami i przez długi czas przysłuchiwały się audycjom radiowym.

Niezapomniane wrażenia wyniosła z tej uroczystości delegacja pułku, która na miejscu przekonała się, że ofiarność pułku w tym kierunku zwrócona ma swoje uzasadnienie i że ludność tamtejsza, żyjąca w niezwykle pierwotnych warunkach ,zasługuje na ofiarność społeczeństwa.

Uroczystość ta była poza tym niezwykłym wydarzeniem dla tamtejszych ludzi, których życie płynie wolno i jednostajnie, jak wolno i jednostajnie płyną wody rzek tamtejszych.

Służba i Życie żołnierzy KOP

POŻEGNANIE Z MUNDUREM

Opowiadał mi raz jeden z dowódców strażnic taki wypadek.

Kilka lat temu, podczas zwolnienia rocznika do rezerwy, znajdował się ów dowódca strażnicy w magazynie. Przyjmował umundurowanie od strzelców, odchodzących do rezerwy. Zmęczony całonocną służbą, sennie wyczytywał z wykazu umundurowania nazwy poszczególnych sort, machinalnie odbierał z rąk strzelców zdawane przedmioty i składał na kupę w kącie magazynu. „Ogonek“ zdających zmniejszał się.

— Jeszcze trzech — myślał z ulgą dowódca strażnicy.

Za kilka minut podszedł do drzwi magazynu strzelec Piechociński.

— Ostatni — mruknął do siebie z ukontentowaniem sierżant. Pochylił się nad wykazem.

— Mundur!

— Jest — odparł Piechociński.

— Spodnie!

— Są, panie sierżancie!

Monotonnie padały zapytania i odpowiedzi. Sprawdzanie miało się ku końcowi.

— Jest, panie... — Strzelec Piechociński urwał w połowie zdania.

Zdumiony sierżant podniósł wzrok. Zastanowił go dziwnie zmatowiały głos żołnierza. Spojrzał na niego z ożywieniem. Strzelec Piechociński stał ze spuszczoną ku ziemi głową.

— Piechociński!



Feldmarszałek niemiecki H. Goering 25.II podczas pobytu w Białowieży upolował wspaniałego rysia.
fot. *W. Pikiel*

— Na rozkaz — odparł strzelec, nie podnosząc wzroku ku dowódcy.

Sierżant podszedł ku niemu. Położył mu rękę na ramieniu. Drugą, delikatnie, uniósł twarz żołnierza i spojrzał mu głęboko w oczy. Na rzęsach dojrzał duże, błyszczące łzy. Zmęczenie gdzieś uleciało. Zrobiło mu się dziwnie nieswojo. Żałował, że pochopnie wdarł się w duszę wzruszonego żołnierza, dotarł do jej najgłębszych tajników. Strzelec Piechociński odwrócił głowę i utkwił wzrok w kupie ubrań, leżących w kącie magazynu. Przez dłuższą chwilę panowało milczenie.

— Nie wstydźcie się, Piechociński. Wasze obecne wzruszenie jest całkiem zrozumiałe. I ja kiedyś, kiedy po wojnie światowej żegnałem się z mundurem, miałem łzy w oczach. Widzicie, nie wytrzymałem. Zbyt trudno było. Wróciłem znowu do wojska.

— Ja tylko, panie sierżancie, jakiem tę czapkę...

— Dobry z was żołnierz. Chwile spędzone w wojsku będziecie jeszcze nieraz z przyjemnością wspominać. Nawet te chmurne, dżdżyste, upiornie ponure noce spędzone w głuchym lesie, kiedy to człowiekowi lało się za kołnierz, a w butach było całe bajorko... Kiedyś zaś bracie, chciał przycupnąć na zasadzce, no to...

— Całe spodnie były mokre — dopowiedział Piechociński, uśmiechając się przez łzy. — Pamiętam, panie sierżancie, jakiem to poszedł z panem kapralem na Wielkanoc „w kontrol służby“. Potem całe pół dnia musieliśmy suszyć...

— Pamiętam to i ja — odparł sierżant. — Musiało być wam setnie zimno. Wytrzymać kilka godzin... w mokrych spodniach, no.. no...

Rozruszany Piechociński spojrzał na dowódcę. W oczach jego dojrzał przyczajony, filuterny uśmiech. Roześmieli się obaj szczerze i serdecznie.

— — — — — — — —

Tak, żołnierze! Nieraz wspomnienie chwil, przeżytych w wojsku, wywoła wam uśmiech na twarzy, a nieraz i mgiełką rozrzewnienia zasnuje wam oczy. Z przyjemnością przypomnicie sobie strażnicę, kolegów, dowódców... I te chwile, które spędzaliście w cichej świetlicy strażnicowej i te, podczas których szczękaliście zębami z zimna na patrolu, czy zasadzce, i te, kiedy to kroplisty pot spływał wam z czoła podczas długiego marszu, staną przed wami, jak żywe, takie niecodzienne, takie niezwykłe, piękne.



Żołnierze prawosławni garnizonu łódzkiego podczas obchodu święta Jordanu.



W 75 rocznicę powstania 1863 r. żołnierze - ochotnicy z czasów walk o niepodległość ufundowali w Łodzi tablicę pamiątkową, która została wmurowana w ścianę ratusza na pl. Wolności.

fot. *W. Kraska*

Pójdziecie myślami po znanych wam ścieżkach patrolowych, przeżyjecie nieraz przygody, jakie w czasie służby wam się przydarzyły...

Tak będzie kiedyś!

Dzisiaj, kiedy przypiąwszy do piersi odznakę „Za służbę graniczną", pełni radości będziecie wędrować do swoich wiosek rodzinnych, niech towarzyszą wam nasze serdeczne życzenia: Szczęść wam Boże w dalszym waszym życiu.

Nie zapominajcie tylko, że nawet w ubraniu cywilnym powinniście trzymać się zasad, których przestrzegaliście nosząc mundur żołnierski. Żołnierzami bowiem pozostajecie, chociaż z mundurem żołnierskim się rozstaliście...

LEPIEJ MNIEJ, A DOBRZE

Czy znacie „pożeraczy książek?"

Takich, co to pobiegną do biblioteki, chwycą książkę, siądą gdzieś w kąciku świetlicy, obejrzą książkę, przeczytają pół strony na początku, przelecą na środek książki, gdzie przejrzą te tylko strony, na których jest rozmowa, popatrzą na zakończenie i — wyłowią tylko z grubsza treść książki, wielu rzeczy tylko się domyślą i znowu lecą do biblioteki, i znowu piąte przez dziesiąte przerzucają świeżo otrzymaną książkę...

I tak w kółko i w kółko.

Znałem niejednego takiego. „Czytali" w ciągu zimy całe stosy książek. Naturalnie, gonili tylko zawsze za książkami powieściowymi, a nawet jeszcze chętniej brali książki sensacyjne.

Niejednokrotnie patrząc na rozgorączkowaną twarz i błyszczące oczy takiego „pożeracza książek" dumałem sobie:

Czy nie szkoda na takie czytanie oczu i czasu?

Cóż przyjdzie takiemu żołnierzowi, że przerzuci dziesięć książek, z których się dowie, że tu Magda wyszła za Jaśka, tam zaś Marcysia porzuciła Walentego... Doprawdy, szkoda oczu...

Wtedy to na myśl przychodziło mi stare jak świat przysłowie: „lepiej mniej, a dobrze".

Zastanawiałem się, co by to było, gdyby tak strzelcowi B., znanemu w całym oddziale „pożeraczowi książek" dać takie dzieło, jak „Dobry gospodarz", profesora Ludkiewicza. Ciekawym, jaką on by minę robił przy czytaniu. Boć przecież nie znalazłby tam tego, że Antek z Mańką kochają się od pierwszej strony, kochają się, kochają..., a na ostatniej stronie już biorą ślub.

Na pewno człowiek ten by się męczył i pocił przy czytaniu „Dobrego gospodarza". Zresztą wyszłoby mu to na dobre. Boć przecież, kiedy wróci do cywila, to owa Mańka, co się pobrała z Antkiem na ostatniej stronicy książki, jeść mu na pewno nie da. Ale za to, gdyby tak przeczytał, jak zboże siać, czy inwentarza doglądać, to sądzę, że miałby z tego jakiś pożytek.

Nie chcę tu, broń Boże, wydziwiać na tych żołnierzy, co czytają powieści. Chciałbym tylko jednego dopiąć, ażebyśmy czytane powieści traktowali jako rozrywkę, jako urozmaicenie czasu, a w pierwszym rzędzie zwrócili uwagę na książki, które nam doprawdy mają przynieść korzyść.

To jednak nie wszystko. Dobrze przeczytać książkę — to rzecz niezwykle trudna.

Musimy pamiętać, że przejrzenie książki, to nie jest jeszcze czytanie. Jeżeli chcemy odnieść pożytek z przeczytanej książki, to musimy się do niej wziąć poważnie i umiejętnie, musimy umieć z niej wyczytać myśli autora. Mało tego: musimy te myśli zapamiętać.

Jak się zabrać do książki?

Pierwszą rzeczą, na którą chciałbym zwrócić wam, żołnierze, uwagę, jest to, że zanim weźmiemy się do czytania książki, obejrzyjmy ją dokładnie. Zresztą przypuszczam, że to i bez mojej rady zawsze robicie. Tak przynajmniej pomyśleliście, czytając powyższe zdanie. Pędzi was bowiem zwykła ludzka ciekawość. Na pewno oglądacie obrazki, rysunki, czytacie podpisy pod nimi itp.

(dok. nast.).

CO SŁYCHAĆ?

Ś. P. WŁADYSŁAW GRABSKI

1 marca zmarł **Władysław Grabski,** kawaler orderu „orła białego". Był to uczony, parlamentarzysta, mąż stanu, dwukrotnie więzień polityczny, kilkakrotny minister i premier rządu odrodzonej Polski, społecznik i wychowawca. Nie na darmo poszedł trud życia tego człowieka, o którym dzieci nasze uczyć się będą, że—wierząc we własne siły narodu i podejmując dzieło Lubeckiego—wskrzesił Bank Polski, ten symbol niezależności gospodarczej kraju.

Cześć Jego pamięci!

ZMIANY GRANIC WOJEWÓDZTW CENTRALNYCH

Na posiedzeniu Rady Ministrów, które się odbyło 23.II, przyjęto projekt ustawy o zmianie granic województw: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego.

Według tego projektu włączone będą do obszaru woj. łódzkiego z woj. warszawskiego powiaty: kutnowski, łowicki, skierniewicki i rawski; z woj. kieleckiego powiaty: opoczyński oraz konecki z wyjątkiem gmin miejskich Skarżysko-Kamienna i Szydłowiec oraz gmin wiejskich Bliżyn i Szydłowiec.

Do obszaru woj. warszawskiego: z woj. białostockiego powiaty ostrołęcki, ostrowski i łomżyński; z woj. lubelskiego powiaty: sokołowski, węgrowski i garwoliński oraz gmina Irena z pow. puławskiego.

DWIE NAGRODY

22.II przyznano nagrodę muzyczną na rok 1938 *Ludomirowi Rogowskiemu* za całokształt działalności muzycznej.

Nagrodę tygodnika „Wiadomości Literackie" za najwybitniejszą książkę r. 1937 przyznano 26. II *Jeremiemu Wasiutyńskiemu* za monografię (utwór naukowy, który zawiera wyczerpujące opracowanie jednego działu jakiejś nauki, czyjegoś żywota itp.) pt. „Kopernik".

CO MÓWIONO W L.M. i K.?

Ze sprawozdania z działalności Ligi Morskiej i Kolonialnej dowiadujemy się, że jej dochody łącznie z funduszami specjalnymi: obrony morza i akcji kolonialnej w r. 1937 wyniosły 3 miliony 665 tysięcy zł. Członków w r. 1937 przybyło około 170 tysięcy.

Zarówno dla celów kolonialnych, jak i morskich niezmiernie wielkie znaczenie ma sprawa wychowania młodzieży. W tej dziedzinie Liga nie tylko przez budowę nowego statku szkolnego zajmuje się akcją szkolno-propagandową, lecz przez wyznaczenie kilkudziesięciu stypendiów umożliwia młodzieży studia morskie i kolonialne.

ZGON GABRIELA D'ANNUNZIO

2.III w Gardone (Włochy) zmarł wielki pisarz i poeta włoski, bohater narodowy Włoch — Gabriel D'Annunzio.

NIE TĘDY DROGA

Osadnicy polscy w okolicach miasta Cruz Machado w stanie Parana ogłosili w końcu lutego strajk rolny, postanawiając nie zaopatrywać miast w żywność.

Strajk ten jest wyrazem protestu przeciwko dekretowi (zarządzeniu) rządu stanowego, który nie pozwala na otwarcie szkół, jeżeli kierownikiem szkoły nie jest urodzony obywatel brazylijski. Następstwem tego dekretu jest unieruchomienie większości szkół polskich w okręgu Cruz Machado.

Żywiołowy strajk protestacyjny osadników polskich sprawił, że miasto Cruz Machado znalazło się pewnego dnia bez produktów wiejskich i dowiódł, jak silny i zwarty jest żywioł polski w tym okręgu.

Nasz poseł w Brazylii Grabowski, odwołany z Brazylii, podczas obiadu pożegnalnego u brazylijskiego ministra spraw zagranicznych oświadczył m. in.:

„Tuż przed opuszczeniem Brazylii muszę stwierdzić, że przez zarządzenia administracyjne w południowych stanach w sprawach szkolnictwa stosunki przyjaźni między Polską i Brazylią mogą ucierpieć. Nie tracę jednak nadziei, że brazylijskie poczucie wolności i poszanowanie praw narodowych nie pozwoli na to, by zarządzenia administracyjne jednego stanu zepsuły to, nad czym od prawie wieku pracowały dwa narody: brazylijski i polski".

PISMA ZBIOROWE J. PIŁSUDSKIEGO

Niedawno ukazał się ostatni tom pism zbiorowych Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dzie-



Młodzież szkolna składa P. Prezydentowi Rzplitej życzenia imieninowe.

fot. *W. Pikiel*

sięć tomów pism zbiorowych w ciągu roku niespełna, w olbrzymim, jak na nasze stosunki, nakładzie 45 tysięcy egzemplarzy, co w sumie daje 450 tysięcy książek, rozeszło się po kraju, popularyzując postać Wielkiego Marszałka i Jego myśli. Dziś już stwierdzić można, że wydawca pism, **Instytut Józefa Piłsudskiego,** odniósł bardzo poważny sukces i to nie tylko wydawniczy, ale i naukowy.

X tom pism zbiorowych, zawierający indeks rzeczowy, posiada wartość wprost nieocenioną, jest bowiem szczegółową bibliografią (zestawieniem) prac Józefa Piłsudskiego. Po indeksach umieszczono 18 drobnych pism, które odszukane były już po wydaniu 9 tomów pism zbiorowych.

CHIŃSKIE LOTNICTWO

Lotnictwo chińskie ostatnio ożywiło swą działalność bojową, wyrządzając Japończykom znaczne szkody. Chińczycy prawdopodobnie otrzymali z zagranicy znaczną ilość bombowców najnowszej konstrukcji, które rozwijają bardzo dużą szybkość. W szeregach lotnictwa chińskiego walczy sporo cudzoziemców.

W końcu lutego samoloty chińskie podjęły nawet pierwszą próbę bombardowania należącej do Japonii wyspy Formozy.

ZAPRAWA

Na wielkim wiecu piekarzy w dn. 28.II w Berlinie przemawiał prof. dr Wirz, członek rady rzeczoznawców higienicznych, który uzasadnił konieczność wyrabiania chleba pełnoziarnistego (z otrębami). Wirz omówił przyczyny, które skłaniają naród niemiecki do używania mąki razowej, podkreślając konieczność robienia zapasów. Wkrótce należy oczekiwać zakazu wyrabiania białej mąki.

LUDNOŚĆ WARSZAWY

Według zestawień Wydziału Statystycznego Zarządu Miejskiego ludność Warszawy wynosiła w dniu 1.I 1938 r. — 1 milion 261 tysięcy osób, w czym 368 tysięcy żydów (29,2 procent).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

p. *Józ. Jaskł.* w/m.: Z artykułu „Żołnierz a morze" nie skorzystamy.

kan. *M. N.*, Lwów: Artykuliku o Marsz. Śmigłym-Rydzu nie wykorzystamy, m. in. i dlatego, że zawiera on takie nieścisłości, jak „W roku 1920 wypędza... Rusinów z ziemi Chełmińskiej". Nie słyszeliśmy o takim wydarzeniu.

PORADNIK SŁUŻBOWY

REDAKCJA NIE UDZIELA ODPOWIEDZI LISTOWNYCH

53. *„N. W.", Legionowo.* — Oddzielnej szkoły nie ma. Kandydaci powinni ubiegać się normalnie o przyjęcie do jednej ze szkół podoficerskich piechoty dla małoletnich (Konin, Nisko, Śrem). Selekcja kandydatów następuje po ukończeniu drugiego roku szkoły. Podanie o przyjęcie do szkoły należy przesłać wprost do szkoły do dnia 30 czerwca 1938 r., dołączając: metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, poświadczenie obywatelstwa polskiego (ze starostwa), świadectwo moralności (z gminy), świadectwo o stanie zdrowia, deklarację rodziców (opiekunów) oraz własnoręcznie napisany i podpisany życiorys. O wzory świadectwa lekarskiego i deklaracji dla rodziców można zwrócić się już obecnie do kancelarii wymienionych szkół, dołączając 25 gr w znaczkach pocztowych.

54. *„Zainteresowany Misza", Złoczów.* — Bez odbycia dwuletniej służby nadterminowej nie można za pośrednictwem władz wojskowych prosić o przyjęcie do policji państwowej. Natomiast można po zwolnieniu z wojska samemu wnosić podania do właściwych władz (wojewódzkie komendy policji państwowej), a jeżeli chodzi o stanowiska na kolei — do dyrekcji okręgowych P.K.P.

55. *Strz. Litwin Włodzimierz, Baranowicze.* — Można prosić dopiero po zwolnieniu z wojska i to bezpośrednio, przesyłając podanie do Gł. Inspektoratu Straży Więziennej w Warszawie, ulica Długa nr 50. Wyniku nie da się przewidzieć. Zależeć to będzie od posiadanych kwalifikacyj i wolnych miejsc. Władzom wojskowym można składać takie prośby dopiero po odbyciu dwuletniej służby nadterminowej.

56. *„Dla strzelca p.p.", Skierniewice.* — Żołnierzowi nie wolno wysyłać próśb bezpośrednio do wyższych władz wojskowych. Obowiązuje go droga służbowa i powinien prośby swe przedstawić przy raporcie. W danym wypadku prośby będą jednak bezcelowe, gdyż obowiązujące przepisy rozporządzenia o służbie wojskowej nie przewidują możności udzielenia strzelcowi tak długiego urlopu. Dowódca formacji mógłby udzielić Panu zaledwie kilkudniowego urlopu okolicznościowego, który jednak sprawy nie rozwiąże. Ponieważ w tej dziedzinie nie ma bezwzględnie wyjątków, sądzimy, że będzie Pan musiał naukę i egzamin odłożyć na czas po zwolnieniu z wojska.

57. *Strz. Antoni Żobik, Wołożyn.* — O tym, gdzie są wolne miejsca pracy, wiadomości nie mamy. Trzeba samemu starać się o zatrudnienie po zwolnieniu z wojska, zgłaszając się do biura Funduszu Pracy w miejscu zamieszkania. Tam otrzyma Pan też aktualne informacje co do zapotrzebowania pracowników z okręgu przemysłowego. Stanowiska na kolejach państwowych są zawsze zajęte. Wolnych miejsc prawie nie ma. Można jednak i tu starania czynić, składając podanie do Dyrekcji Okręgowej.

58. *„Legionista L."* — 1) Zwolnienie po upływie 5-miesięcznej służby wojskowej mogłoby nastąpić jedynie w razie udzielenia Panu takiej ulgi przez starostwo miejsca zamieszkania. Podanie powinien ojciec wnieść jak najrychlej do starostwa. 2) Przeniesienie do żandarmerii jest w danym wypadku wykluczone. Prośby są bezcelowe.



UMIAŁEM JAK DOBRY ŻOŁNIERZ ŚMIAĆ SIĘ WESOŁO, GDY ŻYCIU NIEBEZPIECZEŃSTWO GROZIŁO. *J. Piłsudski, (5.IX.1924).*



MIESZCZUCHY

NA WYCIECZCE

— Nie podchodź za blisko, kochanie, to mogą być trujące grzyby.

CZYŻBY DLATEGO?

Ze sprawozdania pułkowego:

„Trębaczowi Kajkowi trzeba było wydać nowe spodnie, gdyż w starych bezwarunkowo nie mógł już trąbić".

PIJACKI DOWCIP

Do restauracji przychodzi podpity gość. Zamawia wódkę i zakąski. Wypił kilka kieliszków, rozejrzał się dokoła i raptem zauważył śpiewającego w klatce kanarka.

— Co to za ptaszek?

— Kanarek, panie dziedzicu — powiada kelner.

— Ile kosztuje?

— Piętnaście złotych.

— Doskonale, proszę go zaraz ugotować i podać w potrawce z ryżem.

Po upływie pół godziny kelner przynosi rondelek.

— Gotowe? — pyta gość.

— Gotowe.

— To proszę mi odkrajać porcję za 50 groszy.

NIEUDANE PĄCZKI

Był raz pewien stary biedny tragarz, który przez całe życie słyszał, że bogaci jedzą pączki, uważając je za przysmak.

Powiedział więc pewnego dnia do żony:

— Usmaż mi pączków.

— Ale kiedy nie mam jajek...

— To bez jajek.

— Ale nie mam też cukru.

— To będą bez cukru.

— I nie mam mleka.

— Weź wody.

— Skądże ci wezmę białą mąkę?

— Można i z czarnej...

Kiedy nareszcie skosztował potrawy, którą żona przyrządziła, potrząsnął głową i powiedział:

— Doprawdy nie rozumiem, co ci ludzie widzą w tych pączkach dobrego!

LORD I POETA

Sławny poeta angielski Edmund Spencer przybył do lorda Sydney, by mu przedłożyć tom swych wierszy. Lord, nie znając poety, polecił mu zaczekać w salonie i sam z wręczonym mu tomem wierszy udał się do swego gabinetu. W miarę czytania wzrastało zainteresowanie lorda młodym poetą, a dając tego wyraz, lord zawołał ochmistrza swego i polecił wypłacić poecie 50 funtów (funt = 26 złotych). Po chwili, natrafiwszy na wiersz, który szczególnie mu się podobał, polecił wypłacić poecie jeszcze 100 funtów. Gdy ochmistrz spełnił polecenie, lord, który w trakcie tego natrafił na jeszcze piękniejszy wiersz, zawołał:

— Proszę zatrzymać Spencera i dać mu jeszcze 150 funtów.

A gdy ochmistrz zwlekał z wykonaniem polecenia, lord, zaczytany wciąż w wręczonym mu tomiku, rzekł:

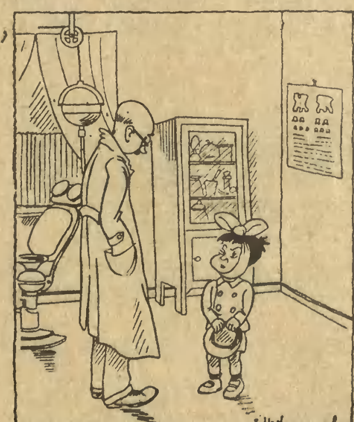
— Daj mu pan jeszcze 200 funtów, ale proszę się śpieszyć, inaczej może przyjść mi ochota podzielenia się ze Spencerem całym moim majątkiem.

TAMCI LEPSI

Przed królem Sparty (Grecja) Agesilausem (żył w r. 398—361 przed Nar. Chr.) stanęło pewnego dnia kilku wojowników, mocno poznaczonych bliznami, chwaląc się, że rany ich są dowodem, iż nigdy nie uciekali przed nieprzyjacielem.

Król rzekł:

— Wolałbym wszelako mieć na mojej służbie tych, którzy was tak pokiereszowali!



TYLKO OBLUŹNIĆ

Mały Jasio przychodzi do dentysty.

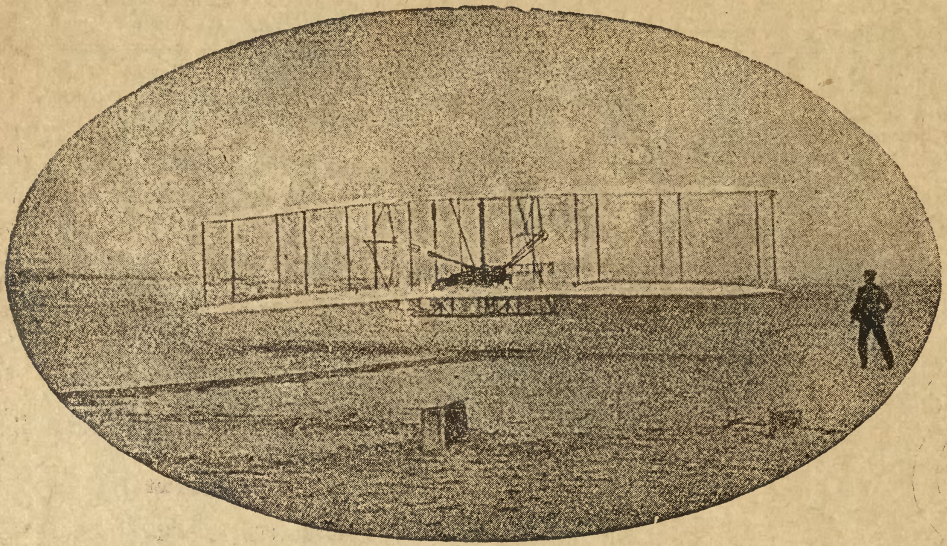
— Ile kosztuje wyrwanie zęba? — pyta.

— 3 złote.

— To proszę go za 50 groszy obluźnić, a tatuś w domu sam wyrwie.

„PRZED WESOŁYM PLUTONEM ZWIEJE SMUTNY BATALION".

A TO CIEKAWE!



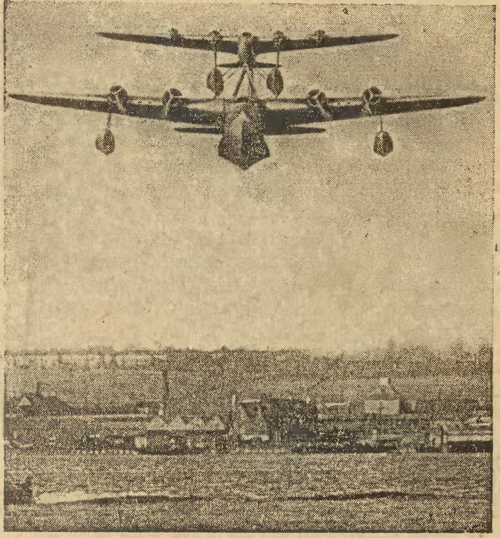
Jeszcze niedawno — przed 25 laty — latanie było niezwykłym wyczynem, a jeden z pierwszych samolotów miał takie oto kształty.

Dziś...



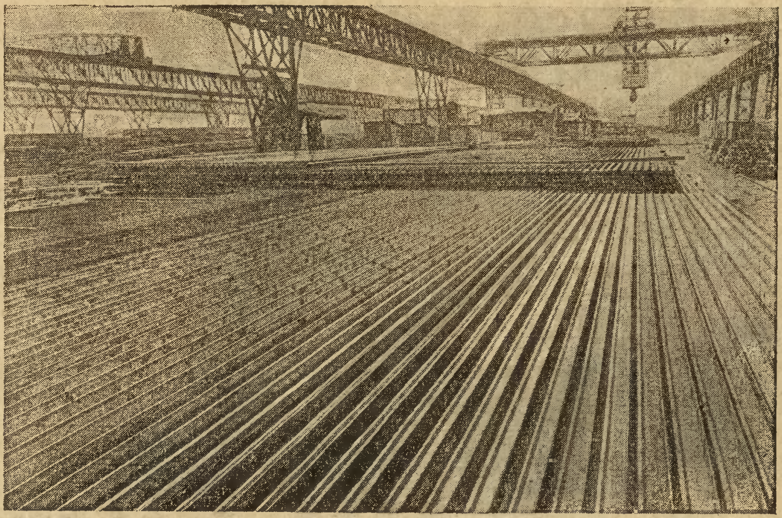
Jak wam się podobają te żyrafy z ogrodu zoologicznego Belle Vue w Manchester, Anglia.

P. Ph. S.



... Dziś doszliśmy do tego, że olbrzymi, wielosilnikowy wodnopłatowiec nie tylko przebywa tysiące kilometrów, ale i zabiera na swym grzbiecie „mniejszego braciszka".

L'Illustration



CO TO JEST? Pomiędzy Czytelników, którzy trafnie odpowiedzą na to pytanie, rozlosowane będą 2 nagrody w postaci książek, wymienionych w dziale „rozrywek umysłowych".

Vu



Szanujmy stroje ludowe! Oto grupa dziewcząt w pięknych strojach ludowych.



Łotewska zagroda wiejska w okolicy Malpils.

ROZRYWKI umysłowe

22. LABIRYNT



W skrzyni, do której dostęp utrudnia przedstawiony na rysunku labirynt, znajdują się ważne dokumenty. Dowódca wysłał kilku żołnierzy z punktu A, aby jak najkrótszą drogą dotarli do kryjówki i przynieśli papiery do punktu B. Proponujemy Czytelnikom znaleźć i przerysować tę najkrótszą drogę.

23. BECZKI WINA

Kupiec ma 21 beczek, w czym 7 całkowicie napełnionych winem, 7 do połowy i pozostałe 7 pustych. Kupiec chce rozesłać wino i wszystkie 21 beczek do trzech sklepów, jednak bez przelewania wina i tak, ażeby w każdym sklepie była nie tylko ta sama ilość wina, ale i ta sama ilość beczek. Jak można podzielić wino i beczki?

24. PUDEŁKO ZAPAŁEK

Proponujemy Czytelnikom położyć na stole puste pudełko od zapałek i dmuchnięciem oddalić od siebie. Każdy zrobi to bez trudu. Ale teraz proponujemy zrobić coś odwrotnego: zbliżyć pudełko do siebie przy pomocy dmuchnięcia. Oczywiście nie wolno przy tym wysuwać głowy, aby dmuchnąć na pudełko z drugiej strony. Niewiele osób domyśli się od razu, jak można to zrobić. Niektórzy będą się starać przybliżyć pudełko wciąganiem powietrza — metoda ta jednak na nic się nie przyda. Jak więc rozwiązać to zagadnienie?

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się niniejszego numeru pod adresem redakcji „Żołnierza Polskiego", Warszawa, Nowy-Świat 23/25, przy czym należy podać imię, nazwisko, szarżę, adres oraz ze spisu książek, podanego w numerach 2, 4, 7 i 8 książkę, KTÓRĄ BY ROZWIĄZUJĄCY PRAGNĄŁ OTRZYMAĆ JAKO NAGRODĘ. Za rozwiązanie przynajmniej jednego zadania redakcja przeznacza do rozlosowania pomiędzy uczestników konkursu 3 nagrody w postaci książek.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z Nr 6 „ŻOŁNIERZA POLSKIEGO":

16. LOGOGRYF: Autorem jest Lucjan Socha.

17. MUCHA: Mucha przeleciała 48 km.

18. NA STATKU: Chłopiec tak samo daleko skoczy w obie strony, gdyż kierunek ruchu statku nie odgrywa roli.

ZA ROZWIĄZANIA POWYŻSZYCH ZADAŃ NAGRODY OTRZYMALI:

pdchor. BARTOSZEK PAWEŁ z Komorowa: Józef Piłsudski — CEPNIKA;

sap. SEIDEL ALFONS, KOP., komp. Wilejka: Samotny naród — PRZECŁAWSKIEGO;

strz. IDZIKOWSKI KAZIMIERZ z komp. gr. „Kozaczyzna": Pisownia polska — NITSCHA;

szer. MAJERCZYK MIECZYSŁAW z Jarosławia: Mały słownik wyrazów obcych — ARCTA.

ROZWIĄZANIA POWYŻSZYCH ZADAŃ NADESŁALI:

pdch. Bartoszek P., kpr. Breitkopf A., mar. Goździk F., mar. Gustajtis K., kan. Hartman E., ucz. Huczko K., Ilczuk W., bomb. Karpiłowski G., kan. Kościańczuk K., strz. Kryla A., strz. Łatuszek S., strz. Majcherczyk A., st. sierż. Pietrzyk F., Teitelbaum J., strz. Wodzik E., szer. Majerczyk M. oraz 10 strz. K. O. P. z komp. gr. „Kozaczyzna", 59 strz. z 9 komp. p. p. z Gniezna, 3 strz. K. O. P. z komp. sap. „Wilejka", a po terminie 4 strz. ze strażnicy „Kurynie".

Z zadań nadesłanych przez Czytelników skorzystamy.

d. c. SPISU KSIĄŻEK

Brzósko S. — Praktyczne pszczelarstwo.
ks. Gieszczyński J. — Parafia rzym.-katolicka Wołków.
Dr. Witwicki W. — Psychologia a wojsko.
Dybczyński T. — Tajemnice Łysogór.
Dobrowolski A. — Męczennicy polarni.
Olechowski G. — Na niewielką wyprawę.
Jankowski M. — Kwiaciarstwo gruntowe.
Jabłowski K. — Jak zdobyć pracę i stanowisko.
Dane Alan. — Łatwa ekonomika.
Mierzecki H., dr. med. — Dla Twego zdrowia (o chorobach wenerycznych).
Gen. Śmigły-Rydz E. — Byście o sile nie zapomnieli.
Arct M. — Mały słownik wyrazów obcych. 16.000 wyr.
Nitsch K. — Pisownia polska. Przepisy i słownik.
Zaleski St. — Chłopcy wybierani.
Lepecki M. — Sybir wspomnień.

Redaktor: ADAM KOWALSKI kpt. **Z-ca redaktora: J. K. MACIEJEWSKI**

Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 23—25. Tel. 297-54. Konto w P.K.O. Nr 76. Administracja: Warszawa, Nowy Świat 23/25. Tel. 522-82.

PRZEDPŁATA: rocznie 9 zł, półrocz. 5 zł, kwartal. 2,60, mies. 1 zł. Dla szeregowych i rezerwistów mies. 0.80 zł. Wpłacać należy w urzędach pocztowych lub listonoszowi. Zagranicą: rocznie 15 zł, półrocznie 7.50 zł.

Rękopisów, zdjęć i rysunków nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.

CENA 50 GR Druk. Zakł. Graf. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87. Klisze Chemigr. „Lux".